Rok I. Nr. 12.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWEJ TREŚCI.

Kraków dnia 29go Marca 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata Kwartalna wynosi Złp. 6.— Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

SEJM W KROMIERYŻU.

(Dalszy Ciąg.)

Deputowany Wiesenauer dowodzi, że kwestya religijna nie może byc na prędce stanowczo roztrzygnięta; tylko wolne i stopniowe reformy w prawodawstwie potrafią ją z czasem załatwić. Dla tego mówca wnosi o przyjęcie drogi pośredniéj, dogadzającéj obydwom stronom.

Nsatępnie wstąpił na mownicę deputowany P. Leopold Neumann, mowa jego poświęcona głównie odparciu zarzutów PP. Szabel i Brestel. Wychodzi on z zasady, że kościół, jako towarzystwo, istniejące w państwie, nie może stać z niem na równi, ani téż przewyższać go w potędze, musi mu zatem podlegać. W dalszym jednak ciągu odstępuje od tego założenia i odzywa się za wolnością kościoła, dowodząc, że nadużycia, jakich się tu i owdzie hierarhia dopuściła, nie powinny tamować biegu sprawiedliwości. W tym względzie tak się P. Neumann wyraża: „Jeżeli w wiekowym rozwoju historyi można napotkać Biskupów, którzy do ujarzmienia ludów dążyli, czyż godzi się dla tego ścieśniać swobody kościoła? Słusznąż jest rzeczą, aby ogół cierpiał za błędy jednostek?“ Na innem miejscu temi słowy przemawia P. Neumann do zgromadzenia: „Nie przeczę, że państwo ma prawo zakazać towarzystwo, szkodliwe dobru powszechnemu; lecz któż poważy się nazwać kościół katolicki szkodliwym, albolitéż niebezpiecznym? Jeżeli izba przyznaje wolność wszystkim wyznaniom, jakże można wyłączać katolicką religiją z pod ogólnéj ustawy? Czujemy wszyscy niedostatki i wady teoryi uprzedzenia, wszędzie znosiemy jéj panowanie; mamyż ją tylko nad jednym kościołem rozciągać? Gdy kapłan naruszy porządek publiczny, czyż sądy karne nie są dość silne, żeby nań karę wymierzyć? W chwili, kiedy prawa stanowiemy, będziemyż osłabiać ich powagę wyznaniem ich niemocy? Poseł Ołomuniecki (Szabel), jako żarliwy miłośnik wolności, obawia się, aby nie poszła na pastwę kościelnéj hierarhii. Ale absolutyzm niemniéj od hierarchi niebezpieczny; absolutyzmem zaś jest mniemanie tych panów, którzy wielki, historyczny instytut sądzą z kilku wyrzutków ludzkości, podług miary, przez Diderota zrobionéj. Wolność ma w sobie niezłomną siłę żywotną, zarówno potrafi ukrócić niewczesne żądze anarchii, jak i zbytnie roszczenia hierarchii. Po-

seł Ołomuniecki w wyzwoleniu kościoła widzi tryumf despotuzmu; lecz wie on zapewne, że biórokracya jest najsilniejszą podporą tyranii, a jednak z podziwieniem wszystkich jego pojęcie kwestyi religijnéj zgadza się ze zdaniem biurokratów; przez co poznać powinien, że występując przeciw kościołowi, pracuje nad utwierdzeniem samowładztwa. Mimo to wszakże nie chce emancypacyi kościoła. Wszelką wolność wytrwale popiera, tylko emancypacyi kościoła się sprzeciwia.“ Potem przechodzi mowca do rozbioru twierdzeń P. Brestel; przyznaje, że nie ma dwóch krajów w jednakiem położeniu, objawia atoli życzenie, żeby pod względem religijnym w Austryi też same, co w północnéj Ameryce istniały instytucye. Daléj wykazuje, że nawet w uciśnionéj przez dumnych najezdników Irlandyi kościół większéj używa swobody, niż 26 milionów, pod berłem Austryackim zostających. W końcu oświadcza, że przychyla się wzupełności do zdania dep. Ziemiałkowskiego.

Deputowany Klaudi z dwojakiego stanowiska zapatruje się na kwestyą religijną. Z jednéj strony kościół jest dla niego formą, którą społeczeństwo otacza swoj ideał i składa mu cześć; tu miłość rządzi, a przekonanie stanowi jedyną siłę i potęgę; kościół, tak uważany, działa na wnętrze człowieka i tam zakłada swą stolicę. W tem rozumieniu kościół ma prawo do zupełnéj samoistności. Jako stowarzyszenie wiernych nie może się zniżać do podrzędnéj policyjnéj instytucyi, a wiara, ten najświętszy skarb człowieka, nie powinna być kalaną przez dotknięcie ziemskiéj zwierzchności. Ale kościół jest w oczach P. Klaudi także towarzystwem, które działa na zewnątrz i przeto staje się polityczną potencyją. Pod tym względem emancypacyja kościoła wydaje się mowcy nie podobną.

Na tem zakończyło się posiedzenie 13 Lutego.

Na dniu 14 lutego skończyły się ogólne rozprawy nad prawem, urządzającem stosunek państwa do kościoła. Trzech jeszcze posłów (to jest Borrosch, Kukler i Wildner) mówiło w tym przedmiocie, poczem przystąpiono do szczegółowéj dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami.

Mowa Borroscha w te poczyna się słowa: „Pierwszy mowca ks. Bielecki, który otworzył dyskussyą w obecnéj kwestyi, wyraził życzenie, żeby duch Boży natchnął nas swoją mądrością i przywiódł do szczęsnego rezultatu. Zyczenie to pragnąłbym rozciągnąć na całe nasze dzieło parlamentarne, a zbawienne owoce niechybnie się ukażą, skoro każdy członek téj izby przejmie się ważnością swego powołania i zachowa w pamięci przepis Chrystusa, który nakazuje kochać wszystkich bliźnich braterską miłością.“ Po takim wstępie ubolewa P. Borrosch nad prześladowaniem, jakiego doznają w Irlandyi katolicy, w Niemczech Rongianiści; a potępiwszy w przechodzie tolerancyą, za którą zazwyczaj skrywa się nienawiść innowierców, kreśli apoteozę demokracyi, uważając ją za najdoskonalszy wyrób ludzkiego rozumu. Pomijamy różne na téj drodze mniéj więcéj błędne zaciekania mowcy i przywodziemy znów następujący wyjątek: „kościół katolicki chce zerwać dotychczasowy swój związek z władzą świecką, wydobyć się z rzędu policyjnych zakładów i zbliżyć do ludu. Oby zamiary jego pomyślny uwieńczył skutek! Wtedy spojnia ludu z kościołem będzie trwać po wszystkie wieki, bo mam niezłomne przekonanie, że chrystianizm, wzięty w boskim znaczeniu tego słowa, stanie się religiją świata, a miłość bliźniego prawdą bezwzględnie uznaną i podstawą wszelkiego prawodawstwa.... Począłem przytoczeniem ustępu zgłosu pierwszego mowcy, jego słowy chcę także zakończyć. Wyrzekł on nader trafnie, że ziemscy mocarze narzucili kościołowi przepych i bogactwa, mimo jego woli wznieśli stosy i rusztowania, i tą podstępną polityką najcięższy zadali cios religii. Zdanie to podzielam w zupełności, dla tego też nie mogę potępiać kościoła za zbrodnie,

których się władcy ziemi w jego imieniu dopuścili; zresztą wierzę w czyste chęci większości duchowieństwa; wierzę, że kapłani chcą się wyzwolić z pod opieki państwa, żeby godniéj wypełniać swoje święte posłannictwo. Przytem żywię w sobie silne przekonanie, że kościół, niezmieniając swoich boskich i nietykalnych dogmatów, sam się potrafi oczyścić z nadużyć, które się weń wcisnęły; czego nigdy nie dokażą świeckie ustawy, czy one od monarchów, czy też od despotycznych demagogów wypłyną.“ Mowy P. Borroscha słuchało zgromadzenie z nadzwyczajném współczuciem.

P. Kudler uznaje niepodobieństwo natychmiastowego roztrzygnięcia kwestyi religijnéj, poczem oświadcza, iz projektowany przez wydział konstytucyjny §. 15 uważa za całkiem zbyteczny; jest bowiem tylko odesłaniem do przyszłego prawa, które się musi niezadługo ukazać. W dalszym ciągu popiera mowca zdanie, przez deputowanego Klaudi wyjawione i w téj mierze tak się wyraża: „Religija nie jest rzeczą obywatela, ale własnością człowieka; spoczywa na przekonaniu i w niém czerpie siłę do działania. Wolność przeto wyznań jest nienaruszalną, gdyż prawa obywatelskie nie mogą stanowić o prawdzie religii.“ Poniżéj znów mówi: „Od rozwinięcia działalności kościoła zawisło powodzenie państwa. Kto więc sądzi, iż rząd niepowinien się troszczyć o religiją, podobny jest rolnikowi, który rzuca ziarno w rolę nieuprawną. Państwo nie może być w téj kwestyi obojętne, bo z nię ściśle jego istnienie związane.

Dwudniowe w tym przedmiocie rozprawy, jako mniéj ważne, pomijamy, przechodząc do więcéj zajmujących.

Na dniu 21 Lutego skończyły się rozprawy nad §. 13. Po odczytaniu przez prezesa 3ch poprawek, w ten sposób przemówił P. Goriup: Słyszeliśmy z téj mownicy dowodzenie, jakoby z zasady religijnéj wolności płynęło, że niedowiarstwu i jego rozsiewaczom równeż należy przyznać prawa; powiedziano nam nawet, że gdy religijne towarzystwa są tylko rodzajem associacyi, przeto związek, szerzeniem bezbożności zajęty, winien doznawać od rządu podobnéj co i kościół opieki. Przeciw tym zdaniom czuje obowiązek podnieść mój głos w imieniu obywateli, których jestem wysłańcem. Teorya zobojetnienia na rzeczy wiary, publicznie w obec sejmu wypowiedziana, nie przyniesie korzyści państwu i wywoła oburzenie ludu. Religia była wszędzie podstawą towarzyskiego porządku, godłem zespolenia dla plemion, ze stanu natury wychodzących, hamulcem na ich zwierzęce namiętności. Wpływ jéj stokroć silniejszy od wszelkich więzień i przymusowych zakładów; szukamy środków na powstrzymanie zbrodni, a zapominamy o religii, jeżeli wiarę ojców zpośród nas wypędziemy, zaprawdę, nieprędko zdołamy wynaleść nowy węzeł, broniący społeczeństwo od rozprężenia i anarchii. Na religii wspiera się rodzina, ta zaś dała początek państwu, jest jego dźwignią i podporą. Potrzebaż przypominać zobojętnienie umysłów w pierwszéj rewolucyi francuzkiéj, które zmusiło wreszcie konwencyą do przyznania prawem bytu najwyższéj Istocie? Nie przeczę że pod chorągwią religii nie jeden czyn naganny spełniono, lecz czyż chorągiew wolności nie służyła też często za pokrywkę ohydnych zamiarów?—Słyszeliśmy tu także projekt ułożenia ogólnéj roty przysięgi, z żadną religiją nie związanéj; ale jakież może mieć znaczenie przysięga bez wiary? w imie czego będzie przysięgał ateusz?—Religije, przez państwo uznane, potrzebują jego pomocy i obrony; dość tu jest wspomnieć o karykaturach, na które pogardliwem dziś patrzemy okiem. Jeżeli zgromadzenie wiernych jest tylko prywatném towarzystwem, to karykaturom wolno sięgać po rzeczy najświętsze i w śmieszności je obracać. Winienem również zwrócić uwagę Izby, na zbrdnoią obrazy religii. Gdy

ktoś na zwyczajném zebraniu zakłóci porządek nieprzyzwoitém obejściem, zostanie po prostu z mieszkania wydalonym; lecz jeśli podobne przestępstwo w przybytku pańskim się wydarzy, czyż świętokradzca żadnéj nie poniesie kary? W moich oczach policzenie kościoła do rzędu zwykłych associacyi jest zniewagą, wyrządzoną religii. Ja domagam się bezwzględnéj wolności wiary, równouprawnienia wszystkich, uznanych przez państwo, religijnych towarzystw a zatem i emancypacyi żydów; ale zarazem obstaję przy różnicy, jaka zachodzi między religiją, a sektą niedowiarków i bezbożnych. Ztych więc powodów zgadzam się na poprawki PP. Wieser i Ullepitsch. W końcu niech mi wolno będzie jeszcze jedną uczynić uwagę. Budując trudne dzieło odrodzenia Austryi, nie jedną wzbudziliśmy niechęć; strzeżmy się zranić ludu w jego najświętszych uczuciach, nie dostarczajmy broni naszym wrogom i pomnijmy, że dotychczas reakcyja czerpała zawsze swe siły w błędach i usterkach liberalnego stronnictwa.“—

Następnie zabrał głos P. Klebelsberg: „Wstępuję na mownicę, jako tłomacz życzeń ludu tyrolskiego. Wywiązując się z włożonego na mnie obowiązku, czuję pewien rodzaj obawy; gdyż wiemże wszystko, co z naszéj ziemi pochodzi, ulega zarzutowi ultramontanizmu; liczę atoli na pobłażanie i sprawiedliwość izby, iż przed stanowczém roztrzygnięciem kwestyi zechce wysłuchać głosu wszystkich ludów. Oto składam petycyją niemieckiéj części Tyrolu, która uprasza o wyjęcie jéj zpod ogólnego prawa w kwestyi religijnéj. 125,000 podpisów stoi na podaniu, a chociaż przypuszczam, że pewna ilość podpisujących uległa zewnętrznym wpływom i namowom; to jednak odtrącając trzecią część, albo nawet połowę, zostaje jeszcze znakomita liczba 60,000 ludzi, zatem większość mieszkańców, posiadających prawo głosowania. Dotąd na Tyrolu sama tylko religija katolicka miała wolność publicznego odbywania swoich obrządków. Tyrolczyk kocha swoją ojczyznę i w jedności religii, którą nad wszystko szanuje, widzi jedność i potęgę kraju. Dziś w skutek rozsianych na Tyrolu postrachów, ogólne panuje wzburzenie: Tyrolczyk lęka się o swoją wiarę, tę najdroższą spuściznę, odziedziczoną po przodkach. Tyrolski wieśniak skoro posłyszy, że nadal każde wyznanie jest wolne, lecz kościół katolicki ma pozostać w niewoli, utrac wszelkie pojęcie sprawiedliwości; a Bogu tylko wiadomo, jakie następstwa wynikną z podobnego zamętu wyobrażeń.“

Helcel podaje poprawkę, w któréj czytamy zamiast *wolność wiary*, *wolność publicznego oddawania czci Bogu.*

Po P. Klebelsberg tak począł mówić P. Strasser: „Nie ulega wątpliwości, że konstytucyjne przekształcenie państwa wywrze wpływ na religijny element; zmieni zewnętrzne stosunki kościoła.... Państwo przez dobrze zrozumiany interes powinno baczyć, żeby wszyscy jego członkowie należeli do jednego z religijnych towarzystw.“ Tu zapuszcza się mowca w obszerne wywody że wewnętrzne przekonanie każdego jest święte i nietykalne, wolne od wszelkiéj ze strony rządu kontroli; poczem nagle przerzuca się na stanowisko czysto praktyczne i czyni trafną uwagę, iż 383 posłów wybranych przez 18 milionów do ułożenia konstytucyi, winno stósować się do pojęć i życzeń swoich wyborców; bo jeśli zranią ich uczucia, prawa nie znajdą poszanowania, ani téż uległości, bagnetem zaś trudno już dzisiaj zmuszać ludy do posłuszeństwa Zasadę tę szczególnie zaleca izbie P. Strasser przy rozbiorze kwestyi religijnéj, ostrzegając, że jeśli z jednéj strony zobojętnienie podnosi coraz bardziéj swą głowę, z drugiéj wzrasta w ogóle mieszkańców duch religijny. W końcu następującą przedstawia poprawkę: „każdemu Austryackiemu obywatelowi zaręcza się wolność wiary, a każdéj gminie uznanego przez państwo religijnego towarzystwa

prawo publicznego odbywania swoich obrządków. Każde nowo powstające, religijne towarzystwo ulega ogólnéj ustawie, dotyczącéj associacyi. Tworzenie kościelnych gmin takich wyznań, które jeszcze nie we wszystkich częściach monarchii istnieją, będzie oddzielném prawem urządzone.“ Po odczytaniu poprawki w ten sposób ciągnie daléj mowca: „w cesarstwie Austryackiém pięć widziemy uznanych przez państwo, chrześciańskich towarzystw, pięć szóstych ludności wyznaje katolicką religiją; jednak pragnąłbym wszystkim, licząc w to wyznanie Mojżesza, wspólne nadać prawa. Kościół katolicki nie żąda żadnego przywileju, zrzeka się nazwy panującéj religii, z warunkiem, że ustanie uciążliwa dlań opieka rządu.“ Wreszcie dowodzi P. Strasser potrzeby śpiesznego zaprowadzenia kościelnych gmin, rozstrząsając ich prawa i obowiązki. Sposób zapatrywania się tego mowcy czysto administracyjny nieupoważnia nas do dłuższych wyjątków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Arycybiskup Wiedeński, wspólnie z dwoma dyecezyalnemi Biskupami, a zsufraganami swojéj metropolii, Linzu i Świętego Hipolita, przesłał frankfurtskiemu zgromadzeniu narodowemu *Memorandum*, którego treść zapewne przedstawił poprzednio Cesarzowi. Tym postępkiem, lubo nieco spóźnionym, uznali niejako rzeczeni prałaci uchwały Würzburgskiego Soboru. Powstają oni najprzód na 16 paragraf praw zasadniczych, ułożonych przez sejm frankfurtski. Paragraf ów stanowi: że niema panującéj religii; na co pasterze oświadczają, że rozdzielenie władzy ziemskiéj od duchownéj więcéj przyniesie szkody państwu, aniżeli kościołowi. Co się zaś tyczy paragrafu 15go, który zezwala na zawiązywanie wszelkich kongregacyi religijnych, byleby się nie sprzeciwiały interesom państwa, biskupi żądają jaśniejszego i więcéj szczegółowego wyrażenia. Następnie przebiegają cały ciąg praw zasadniczych i wykazują liczne ustępy, sprzeczne z prawami katolickiego kościoła, kończą swoje napomnienia temi pamiętnemi słowy: „Podpisani Biskupi, bacząc zarówno na dobro Państwa jak i na prawa katolickiego kościoła, pragną gorąco, żeby doskonała harmonija stała się podstawą łącznego współdziałania władzy świeckiéj z duchowną. Obie te władze, udzielając sobie wspólnéj pomocy, powinny dążyć do zapewnienia ludziom wiekuistego zbawienia. Lecz do osiągnienia tego celu potrzeba przedewszystkiem, aby żadna nie wdzierała się w prawa i atrybucye drugiéj, aby każda zamykała się ściśle w przeznaczonych jéj szrankach. Biskupi oświadczają zatem uroczyście, że, jako obywatele, pragną pomyślności państwa i szanują jego prawa, lecz z obowiązku sumienia i pasterskiego swego urzędu, winni czuwać nad wolnością i prawami katolickiego kościoła, stawiać opór wszelkim przywłaszczeniom i samowolnemu ścieśnianiu władzy duchownéj przez rządy świeckie, a nadto domagać się od tych ostatnich pomocy, jakiéj kościół od nich potrzebuje, żeby mógł zbawienną swą działalność swobodnie rozwijać.

Ta odezwa trzech powyż wspomnionych biskupów umieszczona jest we wszystkich katolickich dziennikach niemieckich.

Podobnież książę Maksymilian Józef Somerau-Beeckh, Arcybiskup Ołomuniecki, wydał w połowie Grudnia trzy odezwy; jednę do nowego Cesarza Austryi, drugą do ministerjum Spraw wewnętrznych, trzecią wreszcie do sejmu. Pisma te tchną godnością i powagą, jaka cechować powinna głos Pasterza, stawającego w obronie kościoła i religii. W pierwszém powołuje się dostojny Prałat na słowa manifestu, wydanego na dniu 2 Grudnia r. z. przy wstąpieniu na tron Franciszka Józefa I. i domaga się dla duchowieństwa wolności, zapewnionéj cesarskiém przyrzeczeniem wszystkim ludom, pod berłem Austryi zostającym; żąda nieograniczonéj swobody w rozwijaniu

prawodawczéj, sądowéj i wykonawczéj władzy kościoła, któren dotychczas ze strony ziemskiéj zwierzchności, zamiast pomocy wielokrotnych doznawał przeszkód, z ujmą praw, przez Boga mu nadanych, ze szkodą Państwa i ogólnego zbawienia. W podaniu, do ministerjum spraw wewnętrznych wniesioném, czcigodny Arcybiskup, nadmieniając pokrótce o powodach zjazdu niemieckich pasterzy w Würzburgu i zapadłych tamże uchwałach, cztery predstawia żądania: 1. Ażeby ministerjum przy zmianie towarzyskiéj budowy i wewnętrznych stosunków, uznało zasady, w deklaracyi Würzburgskiego Soboru wyjawione, od których kościół boży nie może i niepowinien odstąpić, jeśli niechce zdradzić swoich obowiązków, podkopać swego istnienia i trwałości; bo wtedy dopiero, skoro kościół, uwolniony od zewnętrznych przeszkód, tamujących jego działalność, pocznie wypełniać swoje święte posłannictwo, okaże się dobroczynny wpływ jego instytucyi na szczęście jednostek i pomyślność ludów. 2. Ażeby ministerjum austryackiéj monarchii przywróciło katolickiemu kościołowi prawa, jakich tenże spodziewa się używać w ościenném państwie protestanckiem, w moc nadanéj przez króla konstytucyi; to jest prawo samoistnego stanowienia w kwestyi wewnętrznych urządzeń, zawiadowania swemi funduszami, oraz naukowemi i dobroczynnemi zakładami. Władza duchowna upomina się tutaj o te tylko prawa, które nowa ustawa zasadnicza zapewni bezwątpienia wszystkim pojedynczym obywatelom, wszystkim gminom i stowarzyszeniom. 3. Nadewszystko zaś zwraca książe Arcybiskup uwagę ministerjum na ważność prawa o małżeństwach, do którego w obecnéj chwili rozliczne przygotowują projekta. Nowoczesne półmędrki żądają pospolicie zaprowadzenia cywilnego małżeństwa, jako zgodnego z duchem czasu i postępu. Lecz ten sposób kojarzenia związków, wzięty w swojém zwyczajnem znaczeniu, sprzeciwia się wyraźnie kanonicznym przepisom, dla tego też kościół nigdy nań nie zezwoli; a rozbrat władzy świeckiéj z duchowną w téj kwestyi, tak obfitéj w wielorakie następstwa, ostudzi religijne uczucia obywateli, osłabi węzły rodzinne, które są podstawą wszelkiego społeczeństwa, rzuci zaród demoralizacyi, rozprężenia i anarchii. Rząd zatem, przez dobrze zrozumiany interes, obstawać przytém powinien, aby uprawnienie ślubów małżeńskich na drodze cywilnéj zależało od dopełnienia kościelnego obrządku. Zasada ta stosuje się zarówno do wszystkich wyznań religijnych. Kościół katolicki nie rości sobie w téj mierze żadnych wyłącznych przywilei. 4. Nakoniec przedstawia książe Arcybiskup, iż nagląca zachodzi konieczność, ażeby część duchowieństwa, przywiedziona do ubóstwa przez zniesienie gruntowych ciężarów i dziesięcin, uzyskała bezzwłocznie od rządu środki, niezbędne do zaspokojenia potrzeb życia i rozwinięcia zbawiennéj dla ogółu działalności. W skutek ministerjalnego rozporządzenia z 26 Sierpnia r. z., beneficia tak niewinnie pozbawione swoich odwiecznych uposażeń, pobierają obecnie wynadgrodzenie aż do 300 zł. r.; widoczną wszakże jest rzeczą, iż szczupła ta pensya nie może wystarczyć na utrzymanie duchownych, którzy z tego powodu w nader dotkliwém znajdują się położeniu. Naczelnik Ołomunieckiéj metropolii, wglądając w potrzeby swoich podwładnych, uprasza ministerjum o silne poparcie przedstawienia, podanego do sejmu, celem wyjednania dla wiejskich kapłanów płacy, stosowniéjszéj do dzisiejszych czasów. Odezwę swą do ministerjum spraw wewnętrznych zakończa książe Arcybiskup następującemi słowy: „Gorąco pragnę, aby spodziewane przekształcenie społecznego układu podało kościołowi sposobność pracowania, społem ze świecką zwierzchnością, nad szczęściem narodów. Doświadczenie, z księgi dziejów zaczerpnięte, naucza, że ilekroć ludzkie ustawy zmusiły kościół do oddzielenia dróg swych od obłędnych ścieżek, na które zeszli na-

czelnicy państwa, tyle razy Bóg odwrócił swoje oblicze od ziemi i niezliczone klęski spłynęły na rodzinę ludzkości. Bogdajby napomnienia przeszłości znalazły przystęp do ucha dzisiéjszych pokoleń! Bogdajby harmonijne współdziałanie władzy ziemskiéj z duchowną odwróciło burze, które grożą zniszczeniem i zagładą! Oby wreszcie w naszéj ukochanéj ojczyznie znalazły oddźwięk te głębokie słowa starożytnego mędrca: *Concordia res parvae crescunt*, *discordia maximae dilabuntur*. Nakoniec w odezwie, sejmowi przesłanéj, zaklina czcigodny pasterz narodowe zgromadzenie, aby przy naradach nad konstytucyą, mającą nadać nową postać austryackiej monarchii, nie spuszczało z uwagi odwiecznych praw kościoła, wielokrotnie pogwałconych w ciągu zeszłego stulecia, w którém świętą córę Chrystusa uważano za służebnicę ziemskiéj zwierzchności i chciano jéj używać za narzędzie do osiągnienia politycznych celów. Daléj protestuje książe Arcybiskup przeciwko przygotowanemu przez ministerjum oświecenia projektowi do prawa o publiczném wychowaniu, któren ścieśnia atrybucyje kościoła, tak co do wychowania w ogólności, jako też po szczególe co do kształcenia młodzieży, poświęcającéj się stanowi duchownemu. Następnie w żywych nader barwach maluje dostojny prałat nędzę duchowieństwa Morawii i Szląska, któremu po zniesieniu dziesięciny, wybieranéj w naturze, przyznało ministerium spraw wewnętrznych dopełnienie do 300 zł. r., jeżeli w któréj gminie dochody miejscowego kapłana nie wynoszą téj kwoty. Stosownie do urzędowych wykazów i rachunków, przy odezwie załączonych, duchowny, pobierający 300 zł. r. pensyi, po opędzeniu potrzeb swego kościoła, zaledwie 5 krajcarów (to jest 10 gr.) na wyżywienie będzie mógł obrócić, przez co staje w rzędzie najuboższych wyrobników i żebraków. Ten stan potworny nie może dłużéj istnieć, dla tego też zacny Pasterz nie wątpi, że sejm oceni jego słuszne żądania i obmyśli środki przyzwoitego utrzymania duchownych.

Z oświadczenia Ministra Spraw wewnętrznych dowiadujemy się, że duchowieństwo z dyecyzi Brünn przesłało temu ministerjum adres, podpisany przez stu sześćdziesięciu pięciu kapłanów, którzy przystępują w zupełności do *Memorandum* Morawskiéj Metropolii, objawiającego życzenia duchownych co do urządzenia stosunków państwa z katolickim kościołem. Krok ten skłonił Austryackie ministerjum do zapewnienia Biskupa Brünu, iż wszelkich dołoży starań, żeby trwałą sprowadzić zgodę między państwem, a kościołem. To przyrzeczenie zawiera w sobie niejako obietnicę zniesienia systemu Józefa II, na któren Biskupi głównie w swojém *Memorandum* powstają.

Donosiemy czytelnikom naszym o dalszym postępie święto-pietrza we Francyi. Biskup z Montpellier przesłał na ręce Apostolskiego Nuncyusza 12,000fr.; Biskup z Rodez 10,000 Biskup z Blois 5,000 fr.; Biskup z Agen 9600 fr.; Biskup z Angers 18,000; Biskup z Luçon 7,000 fr.; Biskup z Langres przysłał podskarbiemu komissyi, zarządzającéj daniną święto-pietrza 15 tysięcy fr.; Biskup Grenobli przesłał na rękę hrabiego Montalembert 6,000 fr.; komitet, ustanowiony w diecezyi Seez, przesłał komitetowi wolności religijnéj 3,000 fr.; Biskup z Clermont zebrał w swéj diecezyi 16,000; Biskup Wersalski zebrał 17,000 fr.; Biskup z Meaux złożył na ręce Arcybiskupa Nicejskiego, Apostolskiego Nuncyusza 10,000 fr. Część tych składek doszła już rąk Papieża. Jego Świątobliwość z rozrzewnieniem przyjęła otrzymane dary, które świadczą o poświęceniu i miłości katolików francuzkich. Summy, zebrane w diecezyi Cambrai sam kardynał Giraud zawiózł do Gaety. Prosekretarz Stanu, Kardynał Antonelli, z polecenia Ojca Świętego, przesłał kardynałowi Giraud list, dziękujący za synowską miłość wiernych Jego diecezyi i udzielający im apostolskie błogosła-

wieństwo. W Belgii również postępuje dzieło Swięto-pietrza; po wszystkich parafiach hojne sypią się dary. W kantonie Tongres zebrano już 5,000 fr. Wreszcie dziennik Turyński *Armonia* zamieszcza już trzecią listę składek wynoszącą 2,998 lirów czyli franków.

Wszystkie niemal katolickie mocarstwa mają w Rzymie rozmaite posiadłości: jakoto kościoły, kaplice, pałace Ambassadorów i różnego rodzaju fundacye, przeznaczone na cele dobroczynne, lub też na utrzymanie duchowieństwa tego narodu, który złożył fundusze. Te zakłady, czysto religijne, powinnyby pozostać poza obrębem polityki, tem bardziéj, iż Rzeczpospolita rzymska sama przy swém założeniu wyrzekła, że Ojciec Święty będzie używał w Rzymie zupełnéj niezawisłości jako Naczelnik powszechnego kościoła. Mimo to wszakże dowiadujemy się, że izba ustawodawcza odbyła 24 lutego tajemne posiedzenie, na którem toczyły się obrady nad konfiskatą dóbr, powyż rzeczonych.

L'Univers z 16 Marca zamieszcza w swoich kolumnach wiadomość, iż obecny rząd rzymski rozkazał zabrać na rzecz skarbu dom ks. Missionarzy Sgo Wincentego a Pauli w Monte-Citorio, wktórym duchowieństwo świeckie zgromadzało się na konferencyje i rekolekcyje. Dom ten był założony staraniem księżnéj d'Aiguillon, winien zatem zostawać pod opieką Francyi. Zadziwia więc wszystkich milczenie konsula francuzkiego, który dotychczas nie zaprotestował jeszcze przeciw gwałtownemu zaborowi fundacyi księżnéj d'Aiguillon. Również niepojętą jest rzeczą, dla czego tak konsul wyż wspomniony, jako też i pełnomocnicy innych europejskich narodów nie protestują przeciw nieprawnéj licytacyi sprzętów kościelnych, danych dla służby ołtarza przez wiernych całego katolickiego świata.

Costituzionale romano podaje, że triumwirat zabrał bibliotekę Watykańską i połączone z nią archiwa, które posiadają najbogatszy w całym świecie zbiór historycznych dokumentów.

Dziennik Paryzki *la Presse* donosi, że przed niedawnemi czasy Ojciec Święty odbywał naradę z kardynałami na tajném zebraniu Konsystorza względem środków, których się chwycić należy, żeby położyć koniec rzymskim zaburzeniom. Członkowie Świętego kollegium jednozgodnie uznali potrzebę zawezwania wspólnéj interwencyi mocarstw, które od wieków są naturalnemi opiekunami Apostolskiéj Stolicy. Jednakowoż z uwagi na zbytnie oddalenie Portugalii i trudność otrzymania od niéj posiłków, Święte Kollegium radziło Ojcu Świętemu, żeby w zastępstwie dworu Lizbońskiego zażądał pomocy Króla Obojga Sycylii.

Il Tempo Neapolitański donosi także, że Ojciec Śty d. 6 lutego miał naradę konsystorską, na któréj zasiadało 19 Kardynałów. Zdrowie J. S. jest ciągle w zadowalniającym stanie. Prawie codziennie przejeżdża, lub przechodzi się z wialką pociechą wiernych, czekających niecierpliwie na jego błogosławieństwo.

Rząd Rrzeczypospolitéj francuzkiéj polecił swemu konsulowi w Rzymie, aby w chwili niebezpieczeństwa udzielił w pałacu Ambassady przytułku każdemu, ktoby się lękał o swoje życie.

W Stanach Zjednoczonych wypadki rzymskie wywołały żywe oburzenie. Obywatele Nowego Yorku na wielkiem publicznem zebraniu jednozgodnie oświadczyli, że serca ich przejęte uwielbieniem i gorącą miłością dla Piusa IX, że pragną śpieszyć z pomocą wspólnemu Ojcu całego chrześciaństwa i ofiarują Mu gościnne przyjęcie, jeśliby chciał przebyć Atlantyk i zwiedzić owe piękne krainy, słońcem prawdziwéj wolności ogrzane. Ksiądz Hugues, Biskup Nowego Yorku, wykazał w długiéj przemowie, że wszyscy chrześcianie mają obowiązek przyłożyć się do utrzymania władzy Papiezkiéj w dawnéj potędze i niezawisłości. Arcybiskup Baltimory nakazał modły za Ojca Świętego i wydał w téj mierze piękny list pasterski do wiernych swojéj metropolii.

Dołączamy tu prospekt i wykaz umieszczonych wypracowań w *Przeglądzie Poznańskim* od początku jego istnienia, aż do końca zeszłego roku. Jak najgoręcéj zalecamy czytanie i upowszechnienie tego prawdziwie religijnego i uczonego pisma, stojącego na równi z najlepszemi zagranicznemi tego rodzaju.